



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

11/99

Listopad

1998

Jesienne nastroje...

Jesienią

Aura chwieje życiem
Szarpie konarami,
podstępnie
burzy
konstrukcje światła
Strumienie też
drażą
szare ścieżki mózgu,
nitweczą
różowy pejzaż lata.

Znikają mgły,
zabłąkany promyk
nadzieją na słońce
i ożywczy spacer.

Maryla Stankiewicz

Dzieci wiatru

Jesień nas nuży.
Zima przeraża.
Lato rozgrzewa.
Ożywcza wiosna
Napawa lekkiem.
My dzieci wiatru
Jak liście zmięte,
Niczym przejęte,
Tęsknimy wtecznie.

Opatowlanka

Szklane serce

Mieszkam na wyspie samotnej.
Tutaj przyptywy i odpływy morza.
Ich głucho pomruki poruszają mą duszę.
Moje serce jest jak wymarłe miasto.
Czasem przechadzają się po nim ludzie,
Nigdy nie zatrzymują się na dłużej.
Ja nadal więję gniazdo
W moim szklanym sercu – wyspie samotnej.

Opatowlanka

Obrazy

Najsmutniejsze przychodzą
U schyłku deszczowego dnia
Albo w noc bezsenną.

Słyszę głosy tych,
Którzy odeszli.

Słowa matki, ojca
Jak echo za horyzontem.

Wiem,
Takich uczuć błędnym
Już nie doświadczę

A czy umiałam
Oddać je innym?

Anna Zabacka

11 listopada



*Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły pocziwe!
Dla ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomnieć, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.*

(I. Krasicki)

11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. Przez ponad wiek nasz kraj nie istniał na mapach, rozdarty przez trzech zaborców: Rosję, Prusy i Austrię. Daty rozbiorów: 1772, 1793, 1795 rozpoczynają nieustanne zmagania Polaków w walce o wolność. W 1794 roku starano się pod wodzą Tadeusza Kościuszki zażegnać ostatni rozbiór, lecz próba była daremna. Odtąd być Polakiem znaczyło nie tylko marzyć o wolnej Ojczyźnie, ale walczyć o nią, a często i oddać życie.

I szli polscy chłopcy na śmierć dla nas, byśmy mieli dziś wolny i własny kraj. Ginęli na obcych ziemiach w Legionach Polskich, służąc Napoleonowi, w narodowych powstaniach listopadowym i styczniowym, w rewolucyjnym wrzeniu wiosną 1848 roku. Zaborcy z wielką siłą germanizowali i rusyfikowali polską ziemię.



*Jedna z pocztówek propagandowych
armii gen. Hallera z 1919 r.*

Uważano, że pozytywny Polak to taki, który dobrze wykonywał swoją pracę, dużo od siebie wymagał, był uczciwy i miał swój honor. Chodził do niemieckiej lub rosyjskiej szkoły, ale w domu uczył się języka polskiego i

polskiej historii. Polacy nie mieli wolnego kraju, ale mieli polską kulturę i to dzięki niej wytrzymywali lata niewoli.

Wybuchła I wojna światowa, oczekiwana w Polsce od dawna. Pięć wielkich mocarstw gotowało swój oręż do walki, a wśród nich zaborcy Polski. Trzy mocarstwa, które pilnowały głazu nad grobem Polski stanęły teraz po dwóch stronach barykady. W sercach Polaków zapłonęła nadzieja, że nadchodzi godzina wyzwolenia, okupiona jednak krwią wielu rodaków wcielonych do armii rosyjskiej, pruskiej lub austriackiej.

Polacy chcieli mieć niepodległą Ojczyznę, ale nie bardzo wiedzieli, jak uzyskać tę wolność, w dodatku byli rozbiści na partie i stronnictwa różniące się poglądami. Dążyli też odmiennymi drogami do niepodległości.

Dziś często nie zdajemy sobie sprawy, jak trudne problemy stanęły przed naszym krajem u progu niepodległości. Jak wiele trzeba było pracy, pieniędzy, myśli politycznej i ekonomicznej oraz codziennego trudu obywateli.



Józef Piłsudski

Naczelnikiem Polski został lubiany wówczas dowódca Legionów Polskich z okresu I wojny światowej, Józef Piłsudski, któremu 11 listopada 1918 roku rząd, zwany Radą Regencyjną, powierzył władzę.

W 80 rocznicę odzyskania niepodległości zwracamy się wdzięczną myślą ku naszym przodkom, aby wspomnieć jak z patriotyzmu, entuzjazmu, walki i idei wyłoniła się Polska. W całym kraju odbywały się różne uroczystości związane ze Świętem Niepodległości.

W hołdzie tym, którzy kiedykolwiek walczyli o wolność i niepodległość Polski, oddali dla niej życie, pracowali dla niej w Szkole Podstawowej w Opatówku odbyła się uroczysta akademii. Młodzież przygotowała wiersze, piosenki i ciekawe inscenizacje przedstawiające ważne wydarzenia z

dziejów naszej państwowości. Akademia była ciekawą lekcją patriotyzmu i miłości ojczyzny.

Bożena Banasiakowa

Kamień

Barykadę dozorował siedzący na taczce wypełnionej kamieniami zamyślony wąsacz. W opartej o kolano ręce trzymał fajkę jak rewolwer wymierzony wprost w cementowy pomnik, który stał na tej lepszej, niewymagającej naprawy części placu. Rangi symbolu miał mu przydawać rosnący obok młody dębeczak, zwany „dębem wolności”.

Młody człowiek wracający właśnie z Warszawy minął miejsce strajku i skierował się w nachyloną ku rzece ulicę Księcia Józefa. Swą krótką podróżą zatarał jasność optymistycznych myśli, jakie wypełniały go przed trzema dniami. On także teraz był chmurny i pełen złych przeczuć. W tych trzech dniach pogrzebał naiwną nadzieję zamieszkania w mansardzie domu Gebethnera i Wolffa, przebaczonej Panie Boże, jak ongiś Reymont. Skarby, które wioził do stolicy teraz dopiero oceniał należycie. Było to parę debiutanckich opowiadań, zamieszczonych w Gazecie Kaliskiej. Wstydził się nawet pokazać je w Wydawnictwie, a wymarzonej pracy w redakcji nie znalazł. Znowu wracał do tych niskich ulic i beznadziejności.

Czuł bezsilność podskoków

zaby starającej się
wyleźć ze studni.

Bezrobotny. Mimo

woli podniósł

kostkę granitu,

która po-

toczyła mu

się spod

nóg i ważył

ją na dłoni.

– Z kamie-

nia można

postawić

piękną budo-

włę, można

nim skaleczyć

lub zabić, ale

można też spoliczko-

wać swój kraj. Kojarząc

sytuację ze strajkującymi

przypomniały mu się patetyczne sło-

wa ojca:

„Nim wyrwiesz kamień z bruku, by cisnąć nim w jakąkolwiek władzę, pomyśl przedtem czy nie uderzysz w Ojczyznę”. Jest tu cienka granica między jedną rzeczą a drugą i trzeba się dobrze zastanowić, by źle nie trafić – pomyślał i upuścił kamień, bo znad stawu wyszedł i wdrapał się na przybrzeżną skarpe Jędreka, miejscowy głupek nosiwoda.

Jędreka zdjął z ramion siady, wysmarkał głośno nos, wytarł go dokładnie rękawem, krzyknął piskliwie swoje „iijuch” i założywszy z powrotem brzemień na ramiona szedł pochyłony, uśmiechając się do wiecznie tych samych radosnoerotycznych myśli, wnosząc do miasteczka, w ocynkowanymi wiadrach chlustającej, „miękkiej” wody do prania pierwszy słoneczny blask. Z ulicy Starokaliskiej wyjechał parą koni, dobrze kutym, wozem rzezak Symche Szlamiak, syn starego rzezaka Dawida. W ciszy poranka wóz głośno

terkotał, bo powozącemu śpieszyło się pewnie na jarmark i budził śpiących na rynku robotników.

Jutrzemka rozplywała się w błękitcie. Z daleka dochodził nikiący gwizd pociągu, z którego przed niedawnym czasem wysiadł. Idąc do domu czuł lekkie oszołomienie podróżą. Cofająca się noc ścigała welon mgły z miasteczka i topiła go w zielonym stawie. Życie jeszcze nie powróciło w kamieniczki i wiekowe domki obsiadłe wokół rynku. Znad krzywych dachów nie dymił ani jeden komin, powietrze pachniało świeżością i tatarakiem. Brzask barwił blade ściany największego gmachu, od lat nieczynnej a sławnej ongiś fabryki sukna. Nad trupem tej żywicielki miejscowej biedoty, rumiany kościół wciągał ramiona dwu wież do milczących niebios. Dołem w rynku i w płytkich uliczkach leżał landrynkowy, poprzerastany gdzieś trawą i piołunem bruk. Ta wyboista nawierzchnia liczyła sobie około stu lat. W wielu miejscach była już zniszczona, mająca wiele zapadłisk i wyrw.

Miasteczko wydawało się zupełnie puste. W dni powszednie panowała tu senna cisza. Dopiero w dni targowe i święta ożywiało się nieco. Mimo to nic go z tych narzeczonych łęgów nie zdołało zepchnąć. Burze wojenne chadzały tędy niszczącymi krokami. Dławiły mory i głody.

Duch wędrowki i grabieży prowadził
przez nie wszelkie nacje, które
mieszkały się w tej krainie.

Tędy także szli katorżnicy,
dzwoniący o kamienie łańcuchami
kajdan. – „Z
ukazu cara”.

Miasteczko

się jeszcze

nie obudziło.

W połowie

jego rynku

bruk był

zerwany, bo

właśnie wy-

konywano

pierwsze chyba

w tym stuleciu

naprawcze roboty.

Zerwane kamienie

ułożono w kolistą barykadę.

Za tym niskim szańcem spali

w różnych pozach robotnicy. Na tabli-

cy przybitej do drążka wciśniętego w stertę brukow-

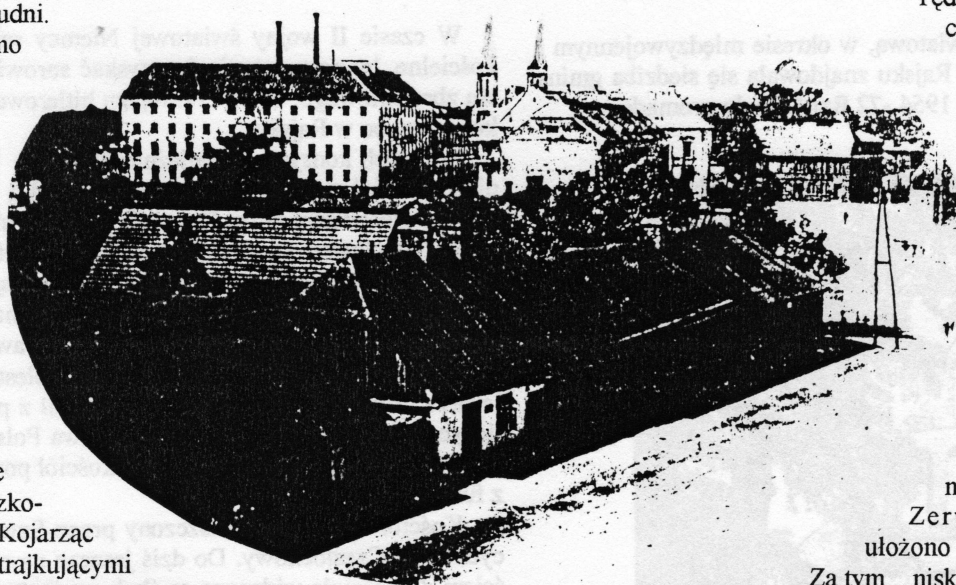
ców napisane było krzywymi literami: „Strajk okupacyjny”.

Na czubku drążka skulona, nieożywiona wiatrem, purpurowa szmatka symbolizowała czerwony proporzeczek.

Młodzieniec był już właśnie niedaleko domu, gdy ujrzał wysoką, piękną jeszcze choć już nieco pochyloną postać ojca. Z nastaniem rana zastawił on wodną turbinę poruszającą prądnicę małej elektrowni wytwarzającej prąd do oświetlenia miasteczka i wracał też po bezsennej nocy do domu. Mieszkali w podwórzu w bocznym skrzydle pofabrycznego budynku. Przed bramą podwórza stał administrator nieczynnej fabryki i zwierzchnik ojca, gdyż „turbina” należała również do mieszkającego gdzieś daleko właściciela fabryki hrabiego Ostrowskiego.

c.d.n.

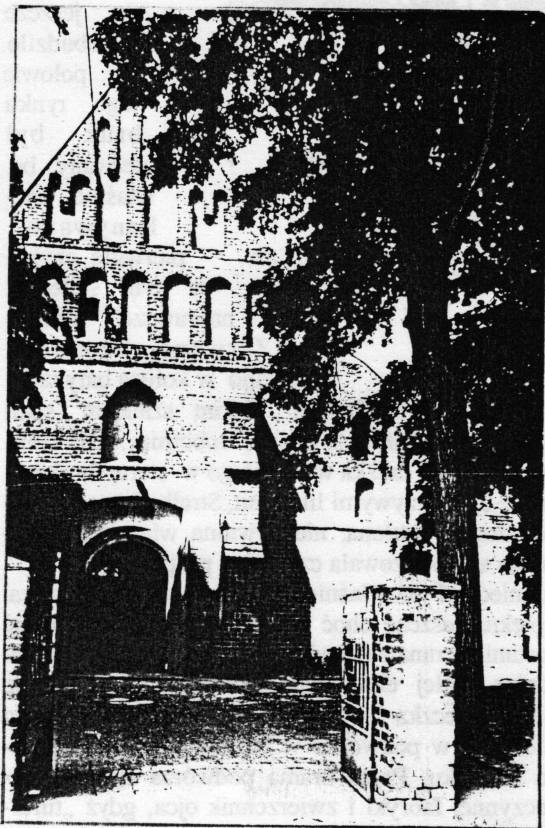
Eligiusz Kor - Walczak



Parafia Rajsko

Rajsko - wieś położona na najwyższym wzniesieniu naszej gminy (178 m n.p.m.) licząca ok. 400 mieszkańców. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od słowa „raja” oznaczającego bagna. We wczesnym średniowieczu należała do arcybiskupów gnieźnieńskich. Prawdopodobnie w XIII w. wieś stała się własnością szlachecką – gniazdem rodziny Rajskich herbu Korab. Jeszcze na początku XVI w. właścicielami wsi byli Rajscy, później Janikowscy, Kobierzycy, Mańkowscy i Lubońscy. W XVIII w. na północnym zboczu wzniesienia ok. 300 m. od kościoła (przy drodze do Pietrzykowa) znajdował się dwór obronny. W 1987 r. badali ten obiekt archeolodzy. Stwierdzili, że dwór był budowany prawdopodobnie w technice szachulcowej (tzw. pruski mur). W budynku było osiem pomieszczeń, obok znajdowała się gorzelnia. Dziedzinec był wyłożony kamieniami. Dwór ten prawdopodobnie spłonął w XVIII w. Dziś jest tam widoczna tylko gęsta kępa drzew i krzewów.

Przed I wojną światową, w okresie międzywojennym i w latach 1945 – 53 w Rajsku znajdowała się siedziba gminy Marchwacz. W latach 1954 -72 Rajsko było gromadą.



Widok kościoła od strony wschodniej

W centralnym miejscu wioski znajduje się kościół pod wezwaniem Św. Michała Archanioła – najstarszy z czterech kościołów w gminie Opatówek.

Parafia liczy 3670 wiernych (wg Rocznika Diecezji Kaliskiej z 1992 r.). Obejmuje następujące wioski: Rajsko, Agnieszków, Dąbrowa, Grab, Janików, Krowice, Ksawerów, Marchwacz, Marianów, Modła, Murowaniec, Oszczeklin, Pietrzyków, Pinki, Radliczyce, Sierzchów, Smółki, Trzęsów i Warszaw.

Dzięki uprzejmości i życzliwości ks. Dziekana Eugeniusza Pawlickiego – proboszcza parafii Rajsko mogłam zwiedzić kościół, poznać jego zabytki i historię.

Pierwszy kościół parafialny został ufundowany prawdopodobnie w II poł. XII w. Świadczył o tym między innymi dzwon, który do 1943 r. znajdował się na dziedzińcu kościelnym. Była na nim data - 1174 oraz napisy łacińskie, które po przetłumaczeniu brzmią następująco:

*„Na cześć i chwałę Boga Wszechmocnego,
jak i Dziewicy Maryi,
cześć św. Michała Archanioła,
i św. Walentego kapłana męczennika
kościół rajskiego patrona”.*

*„Nie nam Panie, nie nam
lecz imieniu Twojemu daj chwałę”.*

W czasie II wojny światowej Niemcy rabowali dzwony kościelne, by po przetopieniu uzyskać surowiec dla przemysłu zbrojeniowego. W 1943 r. łupem hitlerowców padł zabytkowy dzwon w Rajsku.

W aktach konsystorza gnieźnieńskiego w 1434 r. wymieniano kościół w Rajsku jako starożytny. Wg monografii kościoła opracowanej przez Ryszarda Pospieszynskiego w 1987 r. we Włocławku murowany kościół pochodzi z XIV w. i został zbudowany na miejscu drewnianego, spalonego przez Krzyżaków. Ks. Pawlicki uzupełnił tę informację ciekawostką, że kościół murowany zbudowano za sprawą Jana Radlicy – biskupa krakowskiego, kanclerza Królestwa Polskiego, lekarza królowej Jadwigi, który pochodził z pobliskich Radliczyc. „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego” podaje, że obecny późnogotycki murowany kościół powstał w 1607 r. z fundacji Rajskich.

Kościół był mocno zniszczony przez Szwedów wracających spod Częstochowy. Do dziś jeszcze na murze nad wejściem do kościoła widoczne są ślady remontu kościoła (różnica w kształcie i kolorystyce cegły). Przez kilkadziesiąt lat kościół był w ruinie. Runęło sklepienie beczkowe budowli, woda lała się do środka niszcząc wnętrza. Dopiero w 1745 r. miejscowy pleban, a jednocześnie dziedzic Jan Kobierzycy, kanonik kaliski, gruntownie zrestaurował opustoszały kościół a także wystawił i uposażył szpital dla pięciu ubogich.

W 1760 r. notariusz ziemski kaliski Maciej Gliszczyński wystawił ołtarz z obrazem Św. Macieja sprowadzonym z Rzymu. Dziś obraz ten wymaga gruntownej konserwacji. W 1820 r. dobudowano od strony południowej kruchtę. Kolejna restauracja kościoła miała miejsce w 1868r. Ozdobiono wówczas także wnętrza.

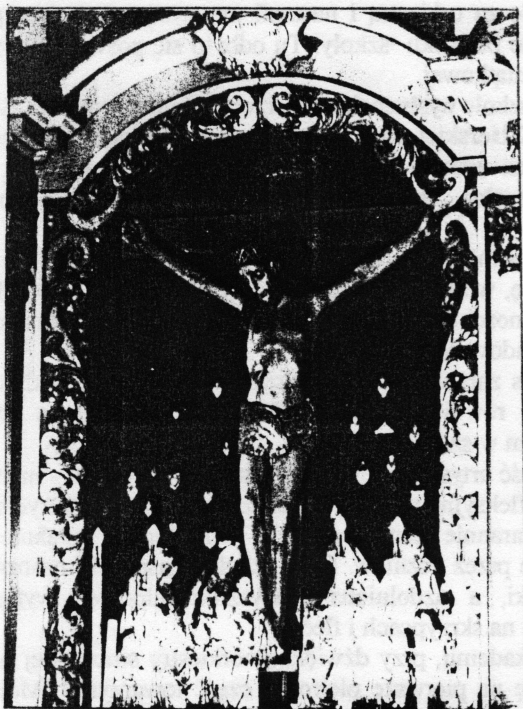
W latach 1917-1924 staraniem ks. proboszcza Józefa Mężnickiego rozbudowano kościół w stylu neogotyckim. Dobudowano wówczas prezbiterium i transept, w fasadzie wschodniej wybito portal, a nad dawnym prezbiterium umieszczono chór muzyczny. W ten sposób kościół został

zorientowany odwrotnie (podobnie jak obecny kościół w Opatówku po przebudowie w latach 1906 - 1912). Nowa dobudowana część kościoła zaczęła się jednak rysować i konieczne były specjalne wzmocnienia. Pod prezbiterium rozbudowanego kościoła znajduje się krypta z dwoma ozdobnymi słupami z piaskowca, w której zostali pochowani ostatni właściciele Marchwacza: Zofia (zm. 1931 r.) i Wacław (zm. 1939 r.) Niemojowscy. Dziś służy ona jako kaplica przedpogrzebowa.

W 1974 r. kościół wzbogacił się o witraże projektowane przez H. Bożyka, a w 1975 r. o polichromię Stefana Derbicha.

Już na początku XVI w. słynął tu cudami obraz św. Anny. Jego ciekawą i tajemniczą historię opowiedział ks. Pawlicki. Otóż obraz ten został przywieziony do Koźminka przed 1510r. przez dziedzica tego miasta. Gdy w Koźminku osiedlili się arianie, zaczęli usuwać obrazy z kościoła. Wówczas wieśniak z Ksawerowa przyniósł wizerunek Św. Anny do kościoła w Rajsku. Od tej pory obraz zasłynął cudami. Przed rozbudową kościoła na początku XX w. obraz znajdował się w ołtarzu Św. Anny. Później zniknął. Obecnie w prawej bocznej nawie znajduje się zabytkowy obraz na desce „Matka Boska z Dzieciątkiem”. Istnieją przypuszczenia, że jest to obraz Św. Anny, częściowo przemalowany. Być może historycy sztuki rozwikłają kiedyś tę zagadkę.

Duże wrażenie robi krucyfiks umieszczony w ołtarzu na złotym ozdobnym tle - przypomina krucyfiks z katedry



*Zabytkowy krucyfiks w Rajsku
Fotografia z lat 60-tych*

warszawskiej. Biodra Chrystusa są nakryte częściami zbroi rycerskiej. Na uwagę zasługuje także płaskorzeźba „Rodzina Maryi” z początku XVI w. umieszczona obecnie na drzwiach zakrystii. Wcześniej płaskorzeźba znajdowała się pod krucyfiksem w ołtarzu. Ciekawe są również: barokowa złocona ambona w kształcie kielicha, którą podtrzymuje aniołek oraz

zabytkowe naczynia liturgiczne świadczące o bogatych tradycjach kościoła. Na ołtarzu w lewej nawie znajduje się obraz Św. Walentego. Niestety, obraz byłego patrona świątyni został uszkodzony nieumiejętną konserwacją. Nad nim znajduje się epitafium dziedziczki Szczytnik – Leontyny Bogdańskiej z 1886 r. Epitafia innych znaczących parafian znajdują się przy wejściu do kościoła, tam gdzie niegdyś znajdował się ołtarz.

W kościele znajduje odbicie także historia najnowsza. W głównej nawie po prawej stronie znajduje się tablica poświęcona gen. Władysławowi Andersowi ufundowana w 1991r. Miejsce to odwiedziła żona gen. Andersa. Na ścianie zewnętrznej przy wejściu do kościoła umieszczono tablicę katyńską.

Na zewnętrznej ścianie kruchty widnieje tablica zegara słonecznego z 1679r. wykonanego prawdopodobnie przez Walentego Sękowskiego (to nazwisko można odczytać na tablicy). Niestety zegar nie posiada już wskazówki, która pozwalałaby odczytywać czas.

Pod najstarszą częścią kościoła mieści się niedostępna kruchta. Przez otwór znajdujący się w dolnej części muru kościelnego wrzucano kości wykopywane w czasie prac ekshumacyjnych na cmentarzu otaczającym niegdyś kościół. Takie ekshumacje przeprowadzano co pewien czas, gdy cmentarz był przepełniony, aż do czasu likwidacji przykościelnego cmentarza.

W pobliskich Radliczycach należących do parafii Rajsko staraniem ks. E. Pawlickiego i parafian zbudowano kaplicę Św. Maksymiliana. 28.10.1984 r. poświęcił ją biskup Jan Zaremba. W kaplicy znajduje się obraz namalowany przez Tadeusza Kościelniaka przedstawiający Maksymiliana Kolbego w obozowym pasiaku. Jest także tablica poświęcona Janowi Radlicy (1330 ? - 1391) – lekarzowi królów francuskich, węgierskich i polskich, biskupowi krakowskiemu urodzonemu w Radliczycach. Tablicę ufundowało w 1992 r. Kaliskie Towarzystwo Lekarskie.

Kościół w Rajsku jest ukryty w cieniu olbrzymich kasztanowców, tak że trudno ogarnąć go wzrokiem z zewnątrz, z ulicy. Mimo to wnętrze jest jasne i przestronne. Wszędzie też widać troskliwą opiekę jego gospodarza – ks. Dziekana Eugeniusza Pawlickiego.

Jadwiga Bunclerowa



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa,
Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz,
Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś,
Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska,

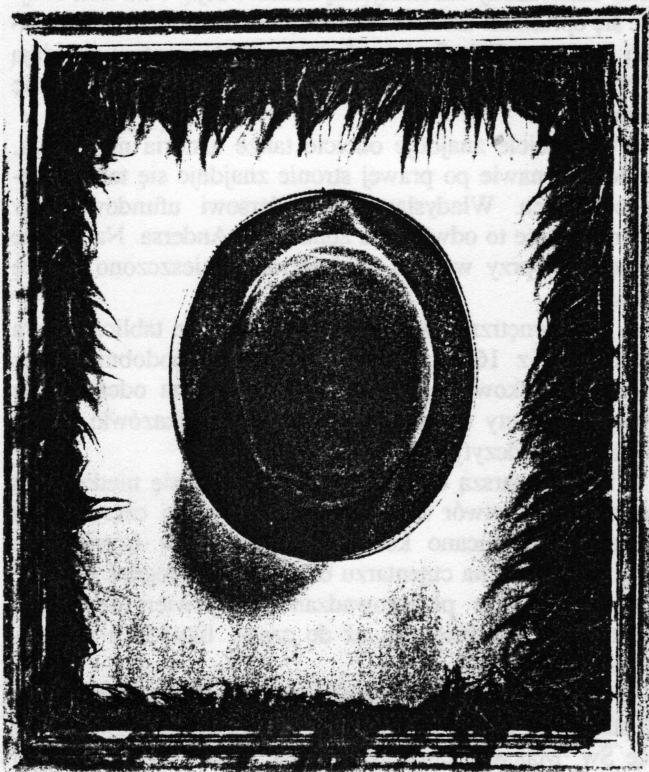
Korekta: Elżbieta Rogozińska

Współpraca: Barbara Sulwińska

Skład: Małgorzata Judasz

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna

Jubileusz 50 lat Szkoły w Tłokini



Władysław Hasior - „Pamięci Przyjaciela” (1974)

NIEZWYKŁY STYLISTA NATURY

październik – listopad 1998

Z katalogu wystawy:

Nazwy prac znakomite prawdą – przenośnią są różnorodne, zróżnicowane, niekiedy ironicznie – demaskatorskie, lecz adekwatne do wytworów Jego wyobraźni.

Jest On przerażająco trafny syntezą, w swych dziełach zjawisk upiornej rzeczywistości. Ale nie Władysław Hasior stworzył cywilizację przełomu XX – XXI wieku. On tylko dostrzega, co ten świat poraża. Zwycięstwem Człowieka i Artysty jest to, iż w twórczości urzeka pięknem, barwą i formą. Nie przekracza linii dobrego smaku.

Przedstawiona dotychczasowa twórczość wciąga nas w bezgłośną dyskusję z własnym sumieniem. Pozwala przejrzeć się każdemu z nas w odbiciu mrocznych zakamarków naszej duszy.

Tym zaś, którzy w wystawie nie znajdują nic dla siebie, niech wystarczą słowa mistrza: „Najżywoźniejszymi siłami, które rodzą sztukę to: intuicja, wyobraźnia i fantazja.”

... „A FANTAZJA TO MĄDROŚĆ USKRZYDLONA !”

Roman Hauk

26 września 1998 roku miała miejsce w Tłokini uroczystość 50-lecia szkoły.

Wśród zaproszonych gości byli: Wójt Gminy Opatówek Jan Wolf, były uczeń tej szkoły oraz nauczyciele i pracownicy obsługi zatrudnieni w szkole na przestrzeni minionych 50 lat.

Nie zabrakło wieloletniego kierownika pana Kornackiego, jednego z inicjatorów budowy obiektu.

Obchody rozpoczęły się uroczystą Mszą Świętą w miejscowym kościele.

Zebrały się tutaj poczty sztandarowe, orkiestra strażacka, uczniowie, rodzice, nauczyciele, zaproszeni goście oraz mieszkańcy wsi.

Ksiądz profesor w kazaniu nawiązał do słów ewangelii o nauczaniu 12-letniego Jezusa w świątyni. Przypomniawszy, że uczeń, nauczyciele i rodzice zawsze wchodzą we wzajemne relacje, z tym, że w ewangelicznej opowieści były to relacje niezwykłe, bo niezwykle był uczeń.

Mówiąc o Tłokini, ksiądz profesor sięgnął do historycznych źródeł. Otóż Tłokinia uzyskała za czasów Przemysława II miano wsi królewskiej. Teksty źródłowe podają, że zawsze znajdowały się w niej kościół i szkoła, bo mieszkańcy wsi dbali o to, by wiara i duch narodowy były zachowane.

Po Mszy Świętej goście, uczniowie i nauczyciele ustawili się za orkiestrą i nastąpił uroczysty przemarsz przez wieś do budynku szkoły. Tu odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej.

W szkole wysłuchaliśmy przemówienia Dyrektora Szkoły pani Kobińskiej dotyczącego historii tej placówki - wymieniła ona wszystkich byłych i obecnych pracowników. Następnie głos zabrał długoletni kierownik szkoły - pan Kornacki.

Wspominał on dawane czasy, kiedy to rozpoczynano budowę, w którą on sam był mocno zaangażowany. Mówił o ofiarności uczniów przy noszeniu cegieł i trudzie wszystkich budowniczych.

Głos zabrała też pani Lucyna Kott, wieloletni dyrektor szkoły, również w latach 1975 – 1978, podczas gdy ja uczyłam w szkole w Tłokini.

Część artystyczną wypełnił montaż poetycko – muzyczny. Refleksyjne wiersze o ojczyźnie, szkole i nauczycielach były starannie dobrane przez p. Annę Macke i pięknie wykonane przez uczniów. Chór szkolny zaśpiewał nastrojowe piosenki, a uzdolniona muzycznie młodzież wykonała utwory na skrzypcach i flecie.

Po akademii, przy dźwiękach orkiestry strażackiej udaliśmy się na pierwsze piętro na część towarzyską. Mój podziw wzbudził wykwintnie nakryty i zastawiony stół. Nadeszła pora spotkania po latach. Czas miło płynął, wszyscy byli trochę podekscytowani i wzruszeni. Chwile umiła degustacja smacznych potraw.

Przyszła pora pożegnania.

I jeszcze wpis do książki pamiątkowej.

Napisałam w niej słowa: „Dobra szkoła, dobre wspomnienia”.

I tak myślę rzeczywiście.

Anna Burkowa

60 lat temu „Tygodnik Opatowski” donosił:

Z RACJI IMIENIN, KTÓRE PRZYPADŁY NA
DZIEŃ 16-GO LISTOPADA 1938 R. NAJSERDECZ-
NIEJSZE ŻYCZENIA NASZEMU CZCIGODNEMU
KSIĘDZU REDAKTOROWI SKŁADAJĄ
CZYTELNICZY I KOMITET REDAKCYJNY

NA DZIEŃ IMIENIN KS. REDAKTORA

*Dzisiaj nie piszę dla Ciebie najpiękniejszych hymnów
Ani czarodziejskich nie maluje snów,
Wiem, że Cię smućą słowa, które tak są inne
Od zwykłych lecz serdecznych słów.*

*Jak śmieszny jest, gdy uczucie w blache słowa krzepnie
Błądą mgłą się kładzie po strofach zastygłych.
O, chciałbym Ci powiedzieć te cudowne wiersze,
Których to napisać nie potrafię nigdy.
wiec życzę Ci dzisiaj tylko w dzień Twoich Imienin
Łowco dusz zbłąkanych by Ci Łaska boska
Jak świt czule ogarnia najskromniejszy obłok,
Musła czło zmęczone, gdy nadejdzie troska.*

EL...W.

Autorem wiersza poświęconego ks. Edmundowi Perczakowi był Eligiusz Kor-Walczak, który należał do grona redakcyjnego „Tygodnika Opatowskiego” (przyp. red. Opatowianina”)

Kronika

Podziękowanie

Wszystkim, którzy nadesłali mi życzenia imieninowe, składam na tej drodze swe najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg zapłać”

Ks. Prefekt

Zebranie Kat. Stow. Kobiet

Dzisiaj, tj. 20 listopada b.m. odbędzie się po nieszpornym zebranie Kat. Stow. Kobiet.

Uroczystość 20-lecia Niepodległości w Opatówku

Są daty w historii, które pamięć narodów otacza szczególnie czcigodnie i do których sięga się z głębokim zawsze i szczerym wzruszeniem. Wspomnienie jednych z nich przy

nosi czasem żalobny jęk dzwonów, oplakujących klęski narodowe, utraconą sławę lub nawet wolność. Wspomnienie innych przywodzi na pamięć promienne dni chwały, dni tryumfu sprawiedliwości nad podstępem i siłą, narodziny nowego życia i nowych epok.

Datą taką w dziejach naszego narodu jest dzień 11 listopada 1918 r., którego dwudziestą rocznicę obchodzimy.

Cała Polska obchodziła ten dzień 11-go listopada bardzo uroczysto. I Opatówek uroczysto ten dzień obchodził. Domy miasteczka przybrały uroczystą szatę – powiewają flagi o brawach narodowych, przed gmachami Użyteczności Publicznej widzimy godło państwowe – białego Orła, portrety p. prezydenta, pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego i Marszałka obecnego Śmigłego – Rydza i w oknach palą świece. Z pośród wszystkich budynków wyróżnia się szkoła powszechna, która została tak pięknie ubrana dzięki staraniu nauczycielstwa a zwłaszcza p. Perzyny. W sam dzień 11 listopada o godzinie 10-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, które miało podwójnie charakter uroczysty. Było to zarazem nabożeństwo dziękczynne za odzyskanie Śląska Zaolzańskiego i pomyślne załatwienie spraw z Czechami.

W nabożeństwie wzięły udział wszystkie organizacje ze sztandarami i szkoły z całej parafii. Po nabożeństwie udały się organizacje, szkoły i publiczność pod pomnik Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie ks. prał. Kotarski wygłosił piękne przemówienie, zwracając uwagę na podwójny charakter dzisiejszego święta, na dorobek w ciągu 20-lecia, zachęcając do wspólnej i zgodnej pracy dla dobra Polski.

Wieczorem w sali „Domu ludowego” odbyła się uroczysta akademie, urządzona przez szkołę powszechną w Opatówku.

Piękne deklamacje, obrazki regionalne i śpiewy chóru pozaszkolnego nadały swoisty charakter akademii. W akademii wzięły udział wszystkie miejscowe władze z dużym udziałem społeczeństwa Opatówka. Dochód akademii w sumie 77 złotych 40 gr. przeznaczono na książki dla biblioteki szkolnej.

Akcja teatru dla wsi

Akcja propagandy teatru wśród społeczeństwa wiejskiego leży w rękach powiatowej sekcji teatralnej w Kaliszu a strona techniczna, jak rozdział biletów i inne spoczywa na barkach gminnych referentów oświatowych.

Pierwsze przedstawienie dla wsi w teatrze kaliskim odbędzie się w niedzielę, dnia 27 listopada b.m.

Na to przedstawienie przybędzie ludność wiejska z gmin: Godziesze, Ostrów – Kaliski, Pamięcin, Brudzew, i Podgrodzie-Kaliskie.

II grupa w dn. 2 grudnia b. r. składająca się z gmin: Podgrodzie – Kal., Zborów, Zbiorsk, Chocz i Kościelec.

III grupa w dn. 11 grudnia b. r. składająca się z gmin: Podgrodzie-Kal., Kamień, Ceków, Koźminek i Strzałków.

IV grupa w dn. 16 grudnia b. r. składająca się z gmin: Opatówek, Marchwacz, Staw, Iwanowice i Błaszki.

Dla wszystkich gmin grana będzie patriotyczna i religijna sztuka – „Ks. Przeor Kordecki”.

„Tygodnik Opatowski” nr 47 z 20.11.1938 r.

Na dwóch kółkach...

DO CZĘSTOCHOWY PRZEZ ZAŁĘCZAŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Podążając rowerem na święto Maryjne do Częstochowy (15 sierpnia) postanowiłem po drodze odwiedzić rozciągający się tuż za Wielunem Załęczański Park Krajobrazowy.

W podróż do Częstochowy wybrałem się w towarzystwie mego serdecznego przyjaciela z Kalisza Rafała Janickiego. Przez szereg lat wspólnie przemierzaliśmy na rowerach szmat drogi. Towarzyszył mi między innymi w rowerowej pielgrzymce do Watykanu (Opatowianin nr 11-12 / 96).

Postanowiliśmy dotrzeć do Częstochowy w jeden dzień, wobec tego wyruszamy z samego rana. Podążamy szosą w kierunku Błaszek, skąd odbijamy na Złoczew. Poranna mgła jeszcze ściela się nad polami, ptaki hałasują po lasach. Tak, w takich momentach nie żałuję, że wybrałem turystykę jako formę spędzania wolnego czasu. Jadąc samochodem, choć szybciej i wygodniej, wiele szczegółów godnych naszej uwagi umyka jej. Poza tym rower jest tańszy, ekonomiczniejszy, no i przede wszystkim zdrowszy. Nie wspomnę o cudownej opaleniznie, o co w samochodzie raczej trudno, chyba, że kabriolet...

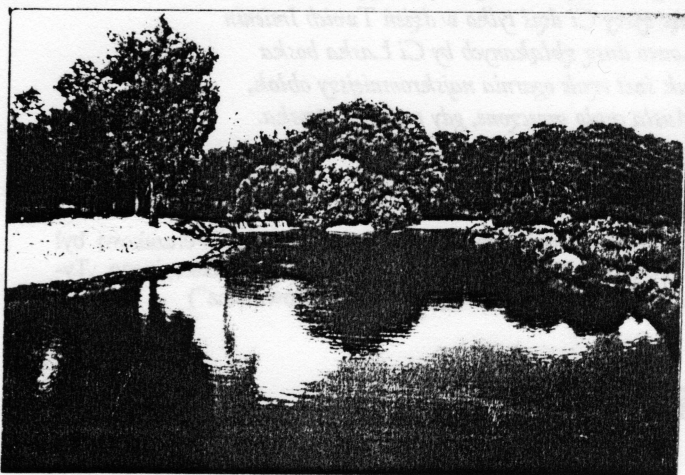
Wracając do opisu trasy. W okolicach Złoczewa napotykamy sporo lasów iglastych i mieszanych. Niestety brudno. Leśne parkingi owszem są, lecz strasznie zaniedbane i w niczym nie przypominają schludnego miejsca do odpoczynku. Dlaczego tak wielu ludzi pozostawia po sobie taki bałagan - zastanawiamy się z Rafałem. Czy u siebie w domu lub ogrodzie również rozrzucają śmieci dookoła? Chyba nie. Wobec tego dlaczego? Czyżby pojęcie dobra ogólnego było już zapomniane? To mi przypomina historię grupy pracowników pewnego zakładu należącego do jednego z największych trucicieli Górnego Śląska, którzy wyjechali na wczasy do jednej z mazurskich miejscowości. Skarżyli się oni na niezbyt czystą wodę w jeziorze... Pozostawię to bez komentarza.

Po tej krótkiej dygresji wracamy na trasę naszej wędrowki. Przed nami Wieluń. Dzięki swemu korzystnemu położeniu na szlaku z Rusi na Śląsk oraz z Moraw do Wielkopolski Wieluń już w XIII wieku posiadał prawa miejskie. W XIV w. wybudowano tu okazały zamek, na którym odbywały się liczne zjazdy państwowe i kościelne. Niestety, kolejne wojny począwszy od najazdów szwedzkich po I i II wojnę światową doprowadziły do stopniowego upadku rangi miasta. Niemniej do chwili obecnej zachowało się kilka obiektów godnych

obejrzenia, takich jak zespoły klasztorne, kościoły oraz fragmenty murów obronnych z najcenniejszą Bramą Krakowską z XIV wieku.

Z Wielunia postanawiamy wyruszyć do Częstochowy nie tradycyjną trasą pieszej pielgrzymki kaliskiej tzn. przez Krzepice i Kłobuck, ale przez Działoszyn i wspomniany już na wstępie Załęczański Park Krajobrazowy. Nasz wybór okazuje się bardzo trafny. Podążamy prawie cały czas dobrą, asfaltową szosą wiodącą przez rozległe połacie lasów, głównie iglastych. Jaka różnica między tym co widzieliśmy wcześniej. Wszędzie przytulnie i czysto. Nawet na maleńkich leśnych parkingach sporo koszy na śmieci, czyste stoły i ławy (o dziwo nie połamane), plansze przedstawiające mapy okolicznych terenów. Jakże niewiele trzeba człowiekowi do szczęścia ...

Załęczański Park Krajobrazowy powstał w 1978 roku. Obejmuje obszar blisko 7,5 tys. ha w południowej części woj. sieradzkiego. Przez jego tereny wije się cudownie rzeka Warta tworząc miejscami wodne kaskady i rozlewiska. Prócz tego znajduje się tu sporo wapiennych ostańców jak również uroczne jary. Na północ od Działoszyna znajduje się ciekawy rezerwat „Węże” z Górą Zalcową, z której rozciąga się prześliczny widok na Działoszyński Przełom Warty.



Przełom Warty w Załęczańskim Parku Krajobrazowym

W okolicy jest ponadto około 10 jaskiń, w tym Jaskinia Samsonowicza, znana z kości zwierząt sprzed 6 milionów lat!

Nieco dalej na północ, we wsi Załęcze Wielkie odkryto wykopaliska sprzed ok. 900 lat p.n.e. czyli z okresu kultury łużyckiej.

Z Działoszyna przez miejscowość Łobodno docieramy wieczorem do Częstochowy. Jasna Góra rozświetlona czerwona tarczą Słońca to widok nie do zapomnienia...

Gościńnię tradycyjnie znajdujemy w miejscowym liceum, w którym również nocuje część pielgrzymki kaliskiej. Spotykamy wielu znajomych i już późnym wieczorem udajemy się na Jasną Górę, by pokłonić się przed cudownym obrazem.

Częstochowa zajmuje szczególne miejsce w sercach wszystkich Polaków. Trudno wyrazić to słowami, lecz każdy kto raz stanie przed obliczem cudownego obrazu, będzie tu powracał jak do rodzinnego domu.

15 sierpnia. Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Msza święta dla kilkudziesięciu tysięcy wiernych z całej Polski, którzy przybyli tu w większości pieszo celebrowana jest przez Prymasa Polski - Józefa Glempa. Następnego dnia (16 sierpnia) o świcie uczestniczymy z Rafałem we

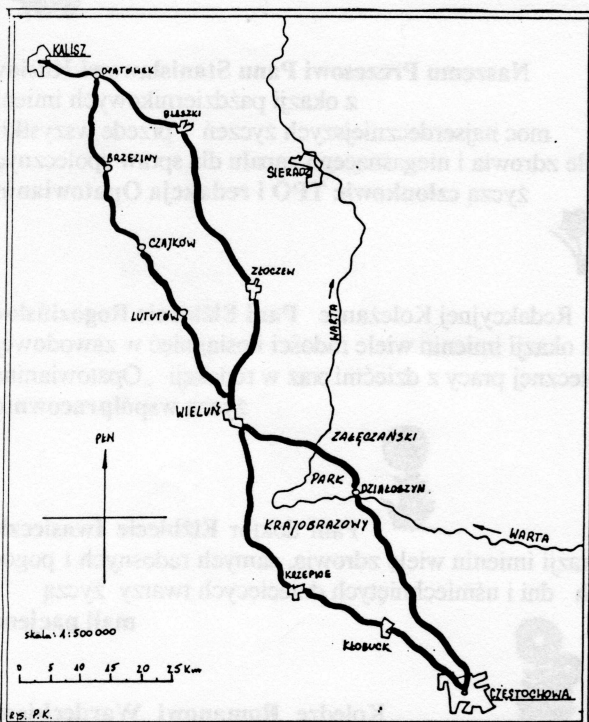
mszy świętej dla kaliskiej pielgrzymki, która tradycyjnie jako jedyna wraca z Częstochowy piechotą.

Żegnamy naszych przyjaciół i wyruszamy w drogę powrotną. Poruszamy się „pielgrzymkową” trasą tzn. przez Kłobuck, gdzie po raz ostatni przystajemy, by spojrzeć na Jasnogórski klasztor. Droga to przysłowiowa huśtawka. W górę i w dół, w górę i w dół... Tak mijają nam kolejne kilometry. Mijamy Krzepice i Wieluń. Tuż za Wieluniem odbijamy w lewo na miejscowość Lututów, gdzie robimy sobie dłuższy odpoczynek. Mielonka turystyczna plus ser i pół bochenka chleba szybko znikają w naszych żołądkach. I dalej w drogę...

Okoliczne drogi nie należą do najlepiej utrzymanych, lecz nam jedzie się zupełnie fajnie, ponieważ prawie nie widać samochodów. Są za to piękne lasy. A lasów tu sporo. Kto wędrował kiedyś po tej okolicy ten wie, kto nie - serdecznie zachęcam. Warto.

Kolejny postój, tym razem w Głuszynie. Mieszkańcy tej i kilku sąsiednich wiosek rokrocznie przyjmują pod swój dach pielgrzymów z Kalisza. To bardzo ładny gest. Jak nam powiedziała pewna staruszka, którą poprosiliśmy o wodę, udziela ona gościny pielgrzymom dlatego, że sama już nie bardzo czuje się na siłach, by wędrować pieszo do Częstochowy. A tak, choć sama nie idzie, czuje się „częstką” pielgrzymki. Jestem naprawdę pełen uznania...

Mijamy Brzeziny. Sporo ludzi wykorzystuje piękną, letnią pogodę na kąpiel w jeziorze i opalanie. My jednak chcemy zdążyć przed zmrokiem do domu. Skręcamy na drogę do Opatówka. Ostatnie kilometry mijają nam błyskawicznie. Wieczorem już „domowa kolacyjka”...



Przejechaliśmy ogółem ok. 350 kilometrów. To sporo jak na tak krótki wyjazd. Komu jednak uda się wygospodarować nieco więcej wolnych dni, może pokusić się o wnikliwszą penetrację Ząbcańskiego Parku Krajobrazowego, na co my niestety nie mieliśmy czasu.

Może innym razem...

Kronika Ochotniczych Straży Pożarnych 1864-1997

cd.

Cienia I

W dniu 20 września 1955 roku obywatele wsi na czele z sołtysem Józefem Kobyłką, Pawłem Łańduchem, Marianem Zimnym przy udziale przedstawiciela PKSP – kpr. Henryka Kozyry i przedstawiciela gminy podpisali statut powołania OSP w Cieni I. Do straży wstąpiło 32 mieszkańców wsi – byli to przede wszystkim rolnicy.

Pierwszym prezesem straży został Marian Zimny, sekretarzem Józef Kobyłka, naczelnikiem Waclaw Pilarczyk, skarbnikiem – Michał Janiak.

Na pierwszym zebraniu założycielskim podjęto już uchwałę o budowie remizy strażackiej na gruntach należących do wspólnoty gromadzkiej. W rok później cała wieś uczestniczyła w gromadzeniu materiałów budowlanych z rozbiórki dużego budynku poniemieckiego na Ziemiach zachodnich w miejscowości Żary, jaki straż otrzymała od ówczesnych władz terenowych. Było to ogromne przedsięwzięcie ze strony mieszkańców wsi, wymagające poświęcenia, odwagi i pracy. Trzeba było rozebrać, załadować na wagony i zwieźć na miejsce budowy cegłę, drewno, dźwigary. Był to przykład bez precedensu mówiący o ogromnym zaangażowaniu społeczeństwa w zgromadzeniu materiałów budowlanych na budowę strażackiego domu.

W ciągu niespełna dwóch lat wysiłkiem mieszkańców wsi Cienia I wzniesiony został skromny w rozmiarach, ale jakże pożyteczny Dom Strażaka, który po dzień dzisiejszy spełnia ważną funkcję w życiu społecznym wsi i straży. Uroczystość poświęcenia remizy miała miejsce 22 lipca 1958 roku. Było to wielkie święto strażackie, święto radości i satysfakcji z wybudowanego rękoma ludzkimi wspaniałego budynku dla użyteczności publicznej.

W roku 1960 straż otrzymała z PKSP pierwszą motopompę wraz z wyposażeniem, która mobilizująco wpłynęła na działalność straży w jej udziałach w akcjach gaśniczych i zawodach strażackich.

W latach 1981-82 OSP w Cieni I jest organizatorem i uczestnikiem Gminnych Zawodów Sportowo - Pożarniczych. Powołany nowy zarząd w 1992 r. na czele z Michałem Janiakem zmobilizował członków straży do aktywnego działania i wykonywania wzniosłych zadań gospodarczych. W roku 1994 powołano trzy młodzieżowe drużyny, w tym jedną żeńską, które biorą czynny udział w zawodach sportowo - pożarniczych i wykonują wiele prac w strażnicy związanych z podniesieniem estetyki wewnętrznej. Młodzież z OSP w Cieni I – trzy drużyny biorą udział w 1996 r. w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych zajmując na nich trzy pierwsze miejsca, otrzymując za ten wyczyn nagrody pieniężne i wyróżnienia rzeczowe.

Nowy zarząd sposobem gospodarczym z własnych środków wykonał wiele prac remontowych i konserwacyjnych w strażnicy oraz założył na całym budynku elewację, która podniosła wygląd i estetykę Domu Strażaka

Tekst, mapka i zdjęcia
Piotr Kuczyński

Aleksander Korzeniowski

MÓJ GŁOS W SPRAWIE...

Od wielu lat redakcja „Opatowianina” apeluje do Czytelników, by włączyli się do redagowania naszej gazetki przysyłając swoje opinie i propozycje dotyczące „Opatowianina”, a także spraw, z którymi spotykają się na co dzień w naszym środowisku. Piszmy o tym, co nam się podoba i co nas cieszy, ale także o tym, co nas boli i co chcielibyśmy zmienić.

W związku z tym otwieramy nową rubrykę pt. „Mój głos w sprawie...”

Chętnie zamieścimy wszelkie wypowiedzi podyktowane troską o naszą „małą Ojczyznę” i jej mieszkańców podpisane przez ich autorów i nie zawierające wyrażen szkalujących lub obraźliwych.

Redakcja

Gdzie te chłopy

Zabawne sceny można obejrzeć przy poczcie w Opatówku, przy automacie telefonicznym zamontowanym w tzw. „dużym helmie”. Śmieszność nie wynika z racji jego zamontowania, ale z zachowywania się ludzi telefonujących, tych co mają ponad 170 cm wzrostu. Nie sposób zmieścić się pod daszkiem, chyba, że na ugiętych nogach. Ale jak długo można utrzymać tak śmieszna postawę? Mając na dodatek nakrycie głowy, trzeba zdecydować czy trzymać słuchawkę czy kapelusz.

W tej instytucji pracują również „chłopy” co mierzą ponad 190 cm (a pani Danuta Rinn zapytuje gdzie te chłopy – odpowiadamy - na poczcie). Paradoxem jest to, że w niektórych blokach zamontowano skrzynki na korespondencję na wysokości około 2 m. (193 cm – mierzyłem). Obserwowałem jak doręczycielka, ta niższa, wrzucała korespondencję do przegródki. Zastanawiałem się: dostanie, czy nie dostanie. Wreszcie doszedłem do wniosku: ponieważ na poczcie oprócz druków, znaczków można kupić rajstopy, pampersy itp. proponuję rozszerzyć asortyment towarów pierwszej potrzeby o tzw ryczki. Będą niezastąpione do sięgania przedmiotów wyżej położonych.

Jan Kowalkiewicz

Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował:

Z przykrością zawiadamiamy naszych Czytelników, że od tego numeru nie będziemy publikować danych z Urzędu Stanu Cywilnego. Związane jest to z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych, która niedawno weszła w życie.

W ciągu 8 lat wydawania naszej gazetki nie zdarzyło się, by ktokolwiek miał pretensje do pracowników USC lub redakcji „Opatowianina” o to, że bez uzgodnienia z osobą zainteresowaną lub jej najbliższymi w rubryce „USC w Opatówku zanotował...” zostało zamieszczone czyjeś na-

zwisko. Wprost przeciwnie, zgłaszano nieraz uwagi, że ktoś został pominięty w naszym wykazie, co mogło zdarzyć się z różnych powodów.

W związku z tym proponujemy nową formę informowania o narodzinach, ślubach i zgonach. Chętnie będziemy zamieszczać bezpłatnie zawiadomienia o narodzinach dzieci, ślubach i zgonach na wnioski zainteresowanych. Mogą to być nawet krótkie informacje o tych osobach.

Serdecznie dziękujemy p. Jadwidze Lajtlichowej i p. Zofii Zgardowej za wieloletnią współpracę przy redagowaniu naszej rubryki.

Redakcja

Sprostowanie:

Zamieszczone w poprzednim numerze urodzenia, śluby i pogrzeby miały miejsce oczywiście we wrześniu, a nie w październiku – jak błędnie podaliśmy. Za pomyłkę przepraszamy - Redakcja

Kronika

Towarzyska



Naszemu Prezesowi Panu Stanisławowi Kusiowi z okazji październikowych imienin moc najserdeczniejszych życzeń - przede wszystkim wiele zdrowia i niegasnącego zapału dla spraw społecznych życzą członkowie TPO i redakcja Opatowianina



Redakcyjnej Koleżance Pani Elżbiecie Rogozińskiej z okazji imienin wiele radości i osiągnięć w zawodowej i społecznej pracy z dziećmi oraz w redakcji „Opatowianina” życzą współpracownicy



Pani doktor Elżbiecie Iwasieczko z okazji imienin wiele zdrowia, samych radosnych i pogodnych dni i uśmiechniętych dziecięcych twarzy życzą mali pacjenci



Koledze Romanowi Wardęckiemu z okazji imienin dużo zdrowia, trochę mniej pracy i trochę więcej wolnego czasu życzą koleżanki i koledzy z TPO

Marcinowi Sulwińskiemu z okazji imienin dużo zdrowia, uśmiechu oraz samych słonecznych dni życzą rodzice

